



FUNDACJA
IM. STEFANA
BATOREGO

Jaka jest Polska. Raport z badania

Henryk Domański

Jest oczywistością, że społeczeństwa nie mogłyby istnieć bez podziałów i nierówności społecznych. Zaczynają się one kształtować – jeśli rozpatrujemy rzecz z punktu widzenia biografii jednostek – od podziałów związanych z wiekiem i płcią, przez przebieg edukacji, wchodzenie na rynek pracy, posiadanie dóbr materialnych, hierarchie wynikające z dostępu do władzy, zróżnicowanie wyznaniowe i narodowościowo-etniczne, a kończąc na kwestiach światopoglądowych. Te ostatnie są konsekwencją zajmowania przez konkretne jednostki określonych pozycji, ale z drugiej strony – właśnie kwestie światopoglądowe kształtują dystansy społeczne na zasadzie zależności zwrotnych. Badania nad tymi zagadnieniami prowadzone są stale, a ich celem jest zarówno poznanie aspektów negatywnych (takich jak nierówności w obsadzaniu wysokich stanowisk czy ubóstwo), jak i korzyści płynących z tego zróżnicowania i napięć, co w języku akademickim określane jest mianem czynników „funkcjonalnych” (jak pobudzanie rozwoju gospodarczego czy motywowanie ludzi do pracy).

Niniejszy raport należy traktować jako kolejne ogniwo tych badań, prowadzonych na materiale zebrany w Polsce i przeznaczonych dla polskiego odbiorcy. Nowością tej publikacji jest skoncentrowanie na podziałach świadomościowych – na tym, jak Polacy postrzegają siebie nawzajem, jak oceniają i wartościują różne dziedziny z zakresu polityki, moralności, stylu życia, najnowszej historii czy stosunku do Unii Europejskiej: jak to ich dzieli i jakie rodzi konflikty. Empiryczną podstawą przedstawionej tu analizy są wyniki badania *surveyowego*, zatytułowanego *Jaka jest Polska*, a przeprowadzonego w grudniu 2018 roku na próbie ogólnokrajowej, którą można uogólniać na całe społeczeństwo¹. Oczywiście, konkretne wzory myślenia zawsze są w jakimś stopniu konsekwencją zajmowania określonego miej-

1 Badanie przeprowadzone dla Fundacji im. Stefana Batorego zrealizowała agencja *Difference* na panelu Ariadna w dniach 14–16 grudnia 2018 roku. Posłużono się metodą doboru losowo-kwotowego na próbie ogólnopolskiej liczącej 1044 osoby w wieku od 18 lat wzwyż. Kwoty zostały dobrane według kategorii płci, wieku i wielkości miejscowości zamieszkania, z pominięciem poziomu wykształcenia – to ostatnie w celu zachowania reprezentatywności doboru, albowiem w zbiorowości objętej panelem (ale nie w próbie) przeważają osoby z wykształceniem średnim i wyższym. Był to wywiad kwestionariuszowy, realizowany metodą CAWI (*Computer Assisted Web Interview*). Badanie było realizowane ze wszystkimi osobami, które zgodziły się na przeprowadzenie wywiadu. Do tych, które odmówiły lub nie odpowiedziały, nie wracano, „zastępując” je przez kolejne osoby. Odsetek realizacji, tak jak go definiuje Ariadna, obliczany jest wg wzoru: $1 - \text{iloraz: „odmowy i brak odpowiedzi”} / \text{„wszystkie osoby, do których ankiety wysłano”}$. Definicja ta zasadniczo odbiega od podręcznikowych definicji *response rate*, ale jest to dobór kwotowy. Wyniósł on 42%. Wielkości założonych kwot były kontrolowane na bieżąco w czasie realizacji badania, co sprowadzało się do kontrolowania założonych rozkładów brzegowych dla płci, wieku i wielkości miejscowości zamieszkania, czyli kwoty założone porównywano z rozkładami uzyskiwanymi. Kontrola badania obejmowała kontrolę spójności odpowiedzi i kontrolę czasu prowadzenia wywiadów: odrzucane były ankiety, których czas wypełnienia przez respondentów był zbyt krótki (poniżej 2-krotności mediany).

sca w hierarchii społecznej i czynników nazywanych „obiektywnymi”. Jednak nie jest to zależność bez wyjątków. Na przykład część przedstawicieli kształtującej się w Polsce wyższej klasy średniej deklaruje głosowanie na Prawo i Sprawiedliwość, podczas gdy druga na Platformę Obywatelską; ludzie ci kierują się w swoich wyborach nie tylko interesami materialnymi, ale i sympatiami dla liderów danych partii. Dzięki analizie aspektów świadomościowych możemy uzyskać bezpośredni wgląd w mechanizmy społeczne – ponieważ bezpośrednio rzutują one na nasze zachowania, nastroje i strategie życiowe.

Drugie *novum* raportu jest konsekwencją wyboru schematu analizy tych postaw. Autorzy badania skoncentrowali się na wydobyciu na światło dzienne polaryzacji społeczeństwa polskiego, co nawiązuje w jakimś stopniu do dyskusji i debat, jakie toczą się wokół intensyfikacji napięć społecznych po wyborach prezydencko-parlamentarnych z 2015 roku. Chodziło o zidentyfikowanie tego wymiaru, który kontrastuje wyborców i przeciwstawia ludzi o różnych poglądach, ocenach sytuacji i odmiennych wartościach. Dlatego w celu uchwycenia „efektu polaryzacji” świadomie zrezygnowano z zadawania respondentom klasycznych pytań ze stopniowalnymi odpowiedziami, typu od „zdecydowanie się zgadzam” do „zdecydowanie nie zgadzam”; w to miejsce zaproponowano pytania, na które trzeba odpowiedzieć „tak” albo „nie”.

W tym miejscu warto przypomnieć, że w celu odtworzenia postaw społecznych socjologowie posługują się różnymi narzędziami pomiaru; na ogół kiedy pytania zawierają bardziej zróżnicowane warianty odpowiedzi, tym trafniej odzwierciedlają one rzeczywistość społeczną, niemniej do zweryfikowania hipotezy o polaryzacji warto się również posługiwać pytaniami dychotomicznymi.

Trzecią zaletą tych danych jest objęcie nimi szerokiego spektrum poglądów. O ile próby uchwycenia głębokich podziałów społecznych już w Polsce podejmowano – robili to socjologowie i badacze opinii publicznej (najbardziej systematycznie Centrum Badania Opinii Społecznej) – albo dokonywano tego wybiórczo (m.in. pod kątem oceny demokracji w Polsce, obowiązujących powszechnie definicji moralności czy życiowych orientacji ludzi młodych), albo też dane, które analizowano, straciły już na aktualności (Raciborski 2011; Szafraniec 2012; Jakubowska 2018; Rau i in. 2018). Prezentowane tu ustalenia pochodzące z badania *Jaka jest Polska* są stosunkowo najnowsze i koncentrują się na wielu aspektach. Bariery światopoglądowe i napięcia społeczne nie ogniskują się przecież tylko wokół sporu, czy głosować na partie konserwatywno-zachowawcze, czy na modernizująco-liberalne, ale i wokół innych dualizmów, związanych przykładowo z preferencjami co do sposobu spędzania wolnego czasu, z większą lub mniejszą otwartością na mniejszości etniczne czy też z upodobaniami dotyczącymi wzorów jedzenia. Chcemy na wyniki tych badań spojrzeć pod kątem odpowiedzi na pytanie, czy nakładają się one na siebie, czy też raczej podążają innymi torami. To pierwsze byłoby oznaką krystalizacji poglądów po każdej ze stron oraz zaostrzania sporów, czyli nakładania się na siebie podziałów społecznych, to drugie należałoby odczytywać jako wskaźnik rozmywania się głównych osi aktualnie obserwowanych konfliktów.

Zgodnie z logiką, zacznę od podziałów związanych z zamożnością, następnie przejdę do opinii na temat historii, oceny sytuacji politycznej, stanu demokracji w Polsce i kwestii związanych ze stosunkiem Polaków do Unii Europejskiej. Dalej zarysuję perspektywy modernizacji, omówię zróżnicowany stosunek do patriotyzmu, a na końcu przedstawię różne oznaki religijności i oceny Kościoła. W raporcie pomijam podziały związane ze stylem życia i uczestnictwem w ramach tzw. „wyższej kultury” (wzory jedzenia, gusty muzyczne itp.); podziały te wiążą się z podstawowymi mechanizmami odtwarzania się dystansów i barier społecznych. Jednak uzyskane w tym badaniu wyniki nie odbiegają od innych, nic szczególnie nowego nie wnoszą i nie warto ich uwzględniać na tym etapie analizy.

Podziały polityczne dominują

Jak wynika z badań nad źródłami konfliktów, w świadomości społecznej dominuje przekonanie, że tym, co najmocniej konfliktuje ludzi w Polsce, jest władza. Jak wynika ze zrealizowanych w 2017 roku badań CBOS, prawie połowa Polaków (47%) stwierdziła, że „społeczeństwo polskie jest dzisiaj bardziej podzielone, skonfliktowane niż przed wyborami 2015 roku”, a tylko 27% twierdziło, że jest podzielone „tak samo”. Najczęściej wskazywaną przyczyną w ocenie respondentów (zadawano im pytanie otwarte, więc wybierali je sami) była „polityka, politycy, poglądy polityczne” (34%); drugim z kolei powodem były spory między dwiema wiodącymi partiami – PiS i PO – między „rządem i opozycją”, „kłótnie między partiami” (16%), a na trzecim miejscu (11%) lokowały się „nieprzestrzeganie Konstytucji”, „zawłaszczanie państwa”, „despotyczne rządy”; te ostatnie uwagi były kierowane pod adresem obozu Zjednoczonej Prawicy. W sumie, polityczne uwarunkowania konfliktów obejmowały 65% wszystkich opinii, a tylko 19% dotyczyło spraw związanych ze kwestiami materialnymi i biedą (Pankowski 2017).

Innymi słowy, nastąpiło odwrócenie kolejności odnotowywanej w poprzednich dekadach, kiedy to – jak wynikało m.in. z moich analiz (Domański i Dubrow-Tomescu 2008) – dominowało przekonanie, że podstawowym czynnikiem konfliktów społecznych w Polsce są nierówności ekonomiczne.

Zmiana na korzyść złagodzenia odpowiedzialnej za konflikty roli podziałów ekonomicznych wydaje się konsekwencją systematycznej poprawy stopy życiowej. Od 2004 do 2017 roku odsetek dorosłych Polaków deklarujących, że żyje się im „dobrze”, zwiększył się z 6 do 24%, a procent respondentów oceniających swoją sytuację „średnio” z 46 do 55%. W tym samym czasie odsetek stwierdzających, że żyje się im „skromnie”, zmniejszył się z 39 do 17 (Omyła-Rudzka 2017). Zmniejsza się pole konfliktowości wokół czynnika ekonomicznego. Jeżeli odpowiednikiem „żyje się dobrze” jest „żyje się nam dostatnio”, to cytowany wynik CBOS znajduje potwierdzenie w badaniu *Jaka jest Polska* – odpowiedzi tej udzieliło 26% respondentów (kontrastuje z nimi 74% osób, stwierdzających, że żyje się im „skromnie”). Zgodnie z oczekiwaniami, życie dostatnie najczęściej deklarują osoby z najwyższymi dochodami (53%) – w kategorii o najniższych dochodach było ich tylko 9% – i kategorie osób z wyższym wykształceniem (31%), co na ogół lokuje ludzi na górze hierarchii społecznej, chociaż zależność z wykształceniem jest słabsza (do kategorii „żyje się nam dostatnio” zaliczyło się 17% osób reprezentujących wykształcenie podstawowe, co nie odbiega znacząco *in minus* od wykształcenia wyższego).

Poprawa warunków materialnych, która znajduje odzwierciedlenie w samoocenie społecznej, sprawia, że ważniejszym polem konfliktowości stają się spory dotyczące kwestii politycznych i światopoglądowych. Potencjalnym źródłem konfliktów może być prawie wszystko, o czym się mówi w mediach i co pojawia się w naszym życiu publicznym. Badanie *Jaka jest Polska* ujawnia, że znaczące spory dotyczą m.in. interpretacji najnowszej historii. Największa polaryzacja występuje w ocenie epoki Polski Ludowej i postaci Lecha Wałęsy: 45% wśród ogółu Polaków wskazuje, że czasy PRL były okresem odbudowy, a prawie tyle samo (55%), że była to „okupacja”, przy czym czynnikiem różnicującym jest wiek respondentów. Pozytywne oceny przeważają w pokoleniu ludzi najstarszych, a negatywne – wśród najmłodszych. Być może wśród tych pierwszych na korzyść PRL przemawia nostalgia za wszystkim, co kojarzy się im z własną młodością i minioną aktywnością zawodową, podczas gdy analogie z „okupacją”, jakie pojawiają się w odpowiedziach ludzi młodych, wynikają z ich braku wiedzy i większej podatności na stereotyp państwa rządzonego przez reżim. Młode pokolenie nie zrozumie, że na początku lat 70. cieszą się, gdy zaczęto u nas sprzedawać Coca-Colę (pierwszy powiew Zachodu) a niezapomniane sukcesy piłkarzy na mistrzostwach świata w Monachium, poza wydarzeniem sportowym, odbierane były jako osobiste zwycięstwa. Mało kto kwestionuje obecność w Warszawie Pałacu Kultury i Nauki: za pozostawieniem go (kwestia poza dyskusją), a nie za „burzeniem” opowiada się 89% ogółu.

Z kolei po upadku znaczenia Sojuszu Lewicy Demokratycznej – partii, która próbowała konsekwentnie podkreślać korzyści poprzedniego ustroju, związane z polityką egalitaryzacji i awansu klas niższych – ocena Polski Ludowej ustępuje innym podziałom społecznym. Obecnie negatywne oceny PRL przekładają się bardziej na podziały w innych kwestiach, rysujące się między popieraniem PiS i PO. Coraz mniejszą siłą antagonizującą mają również różnice między zwolennikami i przeciwnikami wprowadzenia w 1981 roku stanu wojennego. Z prowadzonych systematycznie badań CBOS-u wynika, że ocena wprowadzenia stanu wojennego podlega ewolucji i zmienia się w miarę upływu czasu jako działanie niesłuszne – kategoria osób wyrażających ten pogląd zwiększyła się w latach 1994–2016 z 23 do 35, a równocześnie opinia o słuszności zmniejszyła się z 54 do 41% (Głowacki 2016). Oceny te mają swą dynamikę – w grudniu 2018 roku opinie o stanie wojennym „wymuszone” na respondentach przez skonstrastowanie „konieczności” ze „zbrodnią” dzieliło społeczeństwo polskie na pół: 50% respondentów skłonnych było porównywać to wydarzenie ze „zbrodnią”, a dokładnie tyle samo z „koniecznością”, której nie można było uniknąć.

Podobnie jest z ocenami postaci Lecha Wałęsy: chociaż 55% mieszkańców Polski jest zdania, że uzyskanie przez niego w 1983 roku Pokojowej Nagrody Nobla jest powodem do dumy, to niewiele mniej (45%) potraktowało to jako „nieporozumienie”, a więc fakt, którego należy się wstydzić. Z jednej strony, oceniane są obecne wypowiedzi Wałęsy, sposób ubierania się, jego megalomania, poglądy o sprawach pozaziemskich, jednak z drugiej – oceniany jest były prezydent, postać historyczna, która odegrała kluczową rolę w przejściu z komunizmu do demokracji. Prawdopodobnie posiadanie przez Wałęsę atutów w postaci odegrania roli historycznej oraz waga urzędu prezydenckiego brane są bardziej pod uwagę przez ludzi z wyższym wykształceniem, jako że właśnie wśród nich koncentruje się pozytywna ocena Wałęsy za uzyskanie Nobla. Dla osób z wykształceniem podstawowym i średnim podstawą oceny są obecne zachowania Wałęsy, a jeszcze bardziej podkreślanie przez media prawicowe i obóz rządzący jego rzekomej współpracy ze służbami komunistycznymi.

Patriotyzm, ocena historii

Mniej kontrowersyjny – co nie oznacza, że nie będący przedmiotem sporu – jest stosunek do walki o niepodległość i do rozumienia patriotyzmu. Z tej perspektywy, bitwa pod Grunwaldem zasługuje na miano „wielkiego zwycięstwa” w opinii zdecydowanej większości Polaków (81%), niezależnie od poziomu wykształcenia, stanu zamożności, wielkości miejsca zamieszkania i wieku. Z kolei tak zwani „żołnierze wyklęci” są „bohaterami” dla nie więcej niż 62%, przy czym trochę częściej dla ludzi młodych (do 34 lat) i dla mieszkańców wsi, bardzo silnie nadreprezentowanych w elektoracie PiS, która to partia jak żadna inna próbuje przywrócić tym historycznym postaciom miejsce w panteonie walki o wolność. Przewaga opinii pozytywnych nad negatywnymi pokrywa się częściowo z wynikami badania CBOS-u z 2017 roku, jednak tam uwzględniano również odpowiedzi „nie wiem”, „nie mam zdania”. Respondenci przypisywali głównie bohaterstwo „żołnierzom wyklętym” takim działaniom, jak „walka dla dobra kraju” i „o niepodległość”, a negatywne oceny „rabunkom i zbrodniom” (Feliksiak i Głowacki 2017).

Przedmiotem kontrowersji jest również Powstanie Warszawskie. Społeczeństwo jest mocno podzielone w tej kwestii, jednak dominuje ocena krytyczna – mniejsza część wierzy, że powstanie było „potrzebne” (41%), tak jakby przestawało być ono dla nas wartością bezwzględną. Większość jest zdania, że pociągnęło ono „zbyt dużo ofiar” (59%), tak jakby pragmatyczne porównanie korzyści z kosztami stawało się ważniejsze z upływem czasu.

Argumentem na rzecz pragmatycznego podejścia wśród respondentów jest systematyczny wzrost pozytywnego stosunku do Niemców. Na analizowanej przez CBOS (Omyła-Rudzka 2018) skali sympatii do

przedstawicieli innych narodów odsetek pozytywnych ocen tej nacji zwiększył się w latach 1993–2017 z 23 do 46% – w 2018 roku obniżył się on do 30%, co może być przypadkowym wahanieniem, wynikającym z błędów pomiaru, ale i przejściowym pogorszeniem nastrojów związanym z konkretnymi, a ocenianymi jako negatywne dla Polski, poczynaniami RFN, np. popieraniem budowy Nordstream 2. Nie zmienia to faktu, że przy zastosowaniu biegunowego podziału w ocenie Niemców w pytaniu zadawanym respondentom w grudniu 2018 roku – czy są to nasi „sąsiedzi”, czy „wrogowie”? – dominuje wizja „sąsiedztwa” (79%). Opinię tę reprezentowali najczęściej absolwenci szkół wyższych, co nie zaskakuje – natomiast raczej nieoczekiwane jest to, że podzielali ją również emeryci i osoby najstarsze, tak jakby dłuższy dystans czasowy sprzyjał zacieraniu pamięci o ich osobistych doświadczeniach.

Rosnący w Polsce poziom wykształcenia (w latach 1988–2016 odsetek absolwentów wyższych uczelni zwiększył się z 8 do 21%) pozwala przewidywać, że patriotyzm w tradycyjnym rozumieniu („Bóg, honor, ojczyzna”) traci sens na rzecz utożsamiania tego pojęcia z przestrzeganiem prawa, wykonywaniem codziennych obowiązków, płaceniem podatków i z innymi rodzajami „pracy od podstaw”. W ujęciu statystycznym w dalszym ciągu hasło to dzieli Polaków – w opinii 59% patriotyzm pozostaje „najwyższą wartością”, ale dla 41% stał się tylko „hasłem z przeszłości”, przy czym w największym stopniu dla absolwentów szkół wyższych (47%). Niemniej dla statystycznego Polaka patriotyzm pozostaje niekwestionowaną wartością – 81% respondentów deklaruowało, że są „patriotami”, chociaż trzeba podkreślić, że tutaj czynnikiem różnicującym jest wiek. Osoby najmłodsze (18–24) opowiadają się za stwierdzeniem „patriotyzm to ja” znacznie rzadziej (69%) niż osoby najstarsze (89%). Prawdopodobnie działa tu efekt młodości, związany z silniejszą orientacją na przyszłość i kwestionowaniem znaczenia tradycji. W badaniach prowadzonych wśród młodej inteligencji, chociaż ograniczonej do środowiska publicystów i ludzi nauki, patriotyzm traktowany jest jako pojęcie staromodne (Kulas 2017), dla niektórych to rodzaj „zdarłej płyty”, której należy unikać.

Czynnikiem bardziej podatnym na generowanie emocji powinien być stosunek do wydarzeń z 1989 roku, skoncentrowanych wokół Okrągłego Stołu i innych faktów, które się pamięta samemu. Zdaniem większości badaczy, Okrągły Stół był kluczowym ogniwem w procesie nierewolucyjnego obalenia systemu komunistycznego w Polsce, co w przypadku zmiany ustroju stanowiło ewenement w naszej do-tychczasowej historii. Paradoxem jest to, że zawarty wówczas kompromis między opozycją a reformatorską frakcją PZPR, który był nieuniknionym elementem tego procesu i zawarty być musiał, stał się w kolejnych latach instrumentem walki prowadzonej przez różne odłamy opozycji antykomunistycznej. Zwolennikami Okrągłego Stołu są ludzie utożsamiający się z orientacją liberalno-modernizacyjną i reprezentujący jej elektorat, przeciwnikami – osoby deklarujące orientację prawicowo-patriotyczną, czego obecnym odpowiednikiem stał się podział na zwolenników PO i PiS. Sięgając po raz kolejny do wyników badań CBOS-u, należy odnotować ewolucję obu tych opcji w ocenie społecznej. Od 2009 do 2019 roku wyraźnie osłabło przekonanie (z 40 do 22%), że było to wydarzenie „wyznaczające koniec ustroju”, i ocena, że było ono „wówczas najlepsze” (Głowacki 2019). Można to potraktować jako przesunięcie oceny w kierunku umiarkowanej krytyki, które jest być może reakcją na akcentowanie negatywnych konsekwencji Okrągłego Stołu przez PiS (czego przejawem są powtarzane w oficjalnej propagandzie takie stereotypy, jak „uwłaszczenie nomenklatury”, „zdrada elit”, „kapitalizm instalowany odgórnie”). Prawidłowością jest, że partie rządzące dominują nad opozycją w sporze o ideologie w ramach każdego ustroju, co otwiera im większe możliwości w narzucaniu własnej interpretacji historii. Tak jest i teraz, chociaż jeżeli rozpatrujemy ocenę tego przedsięwzięcia w postaci dychotomicznego podziału na „sukces” i „zdradę”, to większość dorosłych mieszkańców Polski (67%) zdecydowanie opowiada się za sukcesem, jakiego doświadczyliśmy po 1989 roku. Ze stwierdzeniem o „zdradzie” Okrągłego Stołu zgadza się 33%, prawie tyle samo, ile wynosi kategoria osób wierzących, że za katastrofą samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem krył się zamach (30%). Nie będę analizował tych

zależności bardziej wnikliwie, niemniej opierając się na wynikach innych analiz, należy odnotować, że wiara w „zdradę” i „zamach” są ze sobą powiązane, to znaczy ci sami ludzie w Polsce skłonni są wierzyć, że stało się i jedno, i drugie.

Ocena rządu, zmiany w Polsce

Po czterech latach od wyborów parlamentarnych z 2015 roku, na zadziwiająco wysokim poziomie utrzymuje się społeczne poparcie dla rządu Prawa i Sprawiedliwości, i to niezależnie od tego, czy respondenci proszeni są o ocenę aktualnego premiera, o zadowolenie, że premierem jest Mateusz Morawiecki, czy oceniana jest sytuacja gospodarcza, czy też inne aspekty. Rzecz jasna wskaźniki poparcia zmieniają się, jednak zawierają się w przedziale 48–53% ogółu wyborców (jak dokumentują to systematycznie powtarzane badania CBOS-u i innych ośrodków). Faktem wymagającym podkreślenia jest to, że odsetek ten uzyskiwany na podstawie badań opinii publicznej jest odzwierciedleniem oceny dokonywanej w całej populacji, a nie tylko w zbiorowości ograniczonej do osób, które głosują w poszczególnych wyborach.

W badaniu *Jaka jest Polska* przybliżonym wskaźnikiem tego poparcia były odpowiedzi na pytanie dotyczące urzędującego prezydenta RP. Respondentów proszono o dokonanie wyboru: „Prezydent: Andrzej czy Adrian?”. Wprowadzając element wartościujący (imię „Adrian” zaczerpnięto z satyrycznego i wykpiwającego władzę PiS mini-seriału politycznego *Ucho Prezesa*), autorzy badania chcieli raczej uchwycić ocenę stylu rządzenia niż kryteria merytoryczne. Na „Andrzeja” wskazało 62%, co nie odbiega znacząco od większości wyników pochodzących z innych badań opinii publicznej, kiedy to respondenci proszeni są o dokonanie oceny polityków i prezydent Duda lokowany jest przeważnie na szczycie tego rankingu. W ocenie 38% prezydent bardziej zasługiwał na miano „Adriana”, przy czym odsetek ten zwiększa się wraz z wykształceniem i zamożnością, mierzoną dochodami jednostek. Osoby z wyższym wykształceniem znacznie częściej oceniają polityków pod kątem niezależności sprawowanego urzędu, co może obniżyć ocenę prezydenta Dudy, postrzeganego przez część społeczeństwa jako wykonawca poleceń partii rządzącej, a poza tym właśnie z wyborców należących do kategorii o wysokim statusie rekrutuje się większość przeciwników obozu Zjednoczonej Prawicy, w ich przekonaniu wspieranego przez prezydenta RP.

Tyle podobieństw. Za czym ludzie nie przepadają? Na tle dominującego poparcia dla PiS faktem zasługującym na uwagę jest umiarkowany stosunek do programu 500+: 51% jest zdania, że to flagowe posunięcie Prawa i Sprawiedliwości „pomaga budżetowi”, ale prawie tyle samo, że „szkodzi”. Potraktujmy to jako ostrzeżenie: społeczeństwo w zdecydowanej większości popiera 500+, odsetek wyborców opowiadających się za tym programem już w 2017 roku wyniósł 77% (Roguska 2917), jednak ludzie są świadomi trudnych do przewidzenia konsekwencji tego programu dla rozwoju gospodarki, stanu finansów, a być może dla zwiększenia dzietności, chociaż to ostatnie może w dłuższym okresie zadziałać. Co nie zmienia faktu, że równocześnie program 500+ oceniany jest jako istotne wsparcie dla indywidualnych budżetów domowych wśród milionów rodzin, co w praktyce oznacza, że ludzie będą go wspierać, kierując się zarówno własnymi interesami, jak i przekonaniem, że rząd Prawa i Sprawiedliwości to pierwsza władza, której zależy na poprawie warunków funkcjonowania kategorii dotychczas ignorowanej przez poprzednie rządy koalicji PO-PSL.

Jeżeli można coś radzić, sugerowałbym powrót do handlu w niedzielę. Potencjalny elektorat PiS odbiera zakaz handlu w niedzielę jako niepotrzebne udziwnienie i ustępstwo na rzecz Kościoła katolickiego, co ani nie zwiększa konkurencyjności małych firm, ani nie znajduje uzasadnienia w żądaniach szeregowych pracowników handlu i usług. W społeczeństwie konsumpcyjnym spędzanie wolnego czasu

w wielkich centrach handlowych stało się normą. Zakaz handlu w niedzielę odbierany jest jako coś nienaturalnego przez większość Polaków (58%), coś, co kłóci się z przyzwyczajeniami, niezależnie od wykształcenia i wieku. Przeciwnikiem niedzieli handlowej trochę częściej jest wieś (41% poparcia), co przypisywałbym głównie izolacji geograficznej, chociaż nie można również wykluczyć większej podatności rolników na oficjalną krytykę ze strony Kościoła.

Natomiast w dalszym ciągu niekorzystnie oceniany jest stan prawomocności w Polsce. Popieranie polityki socjalnej nie pozbawiło ludzi zdolności poznawczych: 69% respondentów jest zdania, że PiS „niszczy państwo”, a tylko mniej niż jedna trzecia wierzy, że ta partia i jej rząd „dba o Polskę”. Można domniemywać, że z negatywną oceną (nie pytano w badaniu o przyczyny tych ocen) spotykają się: naruszanie Konstytucji, ograniczanie niezależności sądów i naginanie prawa. Polityka PiS napotyka na większy opór wśród absolwentów szkół wyższych (prawidłowością jest, że kategoria ta przywiązuje duże znaczenie do przestrzegania pryncypiów demokracji), chociaż różnica w stosunku do średniej nie jest duża (74 do 69), tak jakby polityka rządu kontestowana była niezależnie od poziomu edukacji badanych.

Bliskość wobec Zachodu

Opierając się na wynikach Europejskiego Sondażu Społecznego, można wnioskować, że postawy kojarzone z demokracją – takie jak tolerancja obyczajowa, popieranie postulatów środowisk lesbijek i gejów, rozszerzenie prawa do aborcji i wysokie zaufanie do instytucji państwowych i konkretnych ludzi, sprawujących różne funkcje, – rysowały się najsłabiej w krajach postkomunistycznych i śródziemnomorskich, a zwłaszcza w Grecji, Portugalii, Bułgarii, Rumunii, Rosji i na Węgrzech. Prawdopodobnie brzmi teza, że geograficznym ośrodkiem tych postaw są kraje położone na pograniczu Europy oraz Afryki i Azji, przy czym efekt pogranicza wydaje się związany z efektem „peryferii” – a więc znacznego oddalenia od centrum – czego przykładem jest Rosja (Domański 2009). Płynie stąd wniosek, że oznaki deficytów demokracji nie koncentrują się w Polsce. Nie jest to pole dla wyjątkowo silnych konfliktów i napięć.

Nic również nie wskazuje, aby w ciągu ostatnich lat, powiedzmy od wyborów z 2015 roku, dokonał się wyraźny przyływ nastrojów ksenofobicznych i ograniczających prawa jednostek. Z drugiej strony, jak wskazywałyby analizowane tu dane, w Polsce nie dokonuje się jakiś jednokierunkowy wzrost demokracji w sensie wartości i ocen; np. większość sprzeciwia się przyjmowaniu imigrantów (73%). Oceniając to całościowym spojrzeniem, można by rzec, że uznanie dla demokracji krzyżuje się z postawami zachowawczymi.

Jak wynikałoby z badań CBOS-u, przeprowadzonych w marcu 2019, kategoria zwolenników Unii Europejskiej osiągnęła maksimum (91%). Pytani o korzyści wynikające z członkostwa w UE, respondenci wskazywali najczęściej na konsekwencje otrzymywania funduszy unijnych (34%), otwarcie się granic (27%) i wzrost bezpieczeństwa narodowego (11%). Z kolei w odpowiedzi na pytania o negatywne aspekty najczęściej wskazywali na ograniczenie suwerenności, ingerencję w sprawy Polski, konieczność dostosowania naszego prawa do prawa unijnego, rządu Brukseli, biurokrację i drobiazgowo przepisy (Roguska 2019). Dodatkowego wglądu w złożone mechanizmy kształtowania się stosunku do Unii dostarczają wyniki badania *Jaka jest Polska*: dla 74% respondentów Unia Europejska to „więcej dobrego niż złego”, dla 26% odwrotnie, potwierdza się więc, że entuzjazm do Unii Europejskiej nie jest pozbawiony elementów krytyki. Czynnikiem różnicującym te postawy jest wiek: korzyści UE doceniały najbardziej osoby najstarsze (82%), a nie potrafią ich w całej rozpiętości docenić osoby najmłodsze (69%). Można podejrzewać, że identyfikacja z UE jest płytka, ograniczona do aspektu merkantylnego,

polegającego na traktowaniu Wspólnoty jako instytucji, w której trzeba być i którą należy maksymalnie korzystać.

Nie do końca czujemy się również pewnie w UE. W odpowiedzi na pytanie: „Polska: Europa Zachodnia – Europa Wschodnia?” przekonanie, że funkcjonujemy w orbicie Zachodu, deklarowało 58% respondentów. Aż 42% sytuowało Polskę w „Europie Wschodniej”, jakby świadomość korzyści płynących z członkostwa w UE łączyła się ze sceptyczną oceną spełniania warunków europejskości. Jeszcze jedno – Polacy bywają krytykowani za megalomanię, ale być może to powoli zanika: 70% respondentów jest zdania, że świat „śmieje się z nas”, a tylko 30% sądzi, że „szanuje”. Bardziej samokrytyczni co do naszej wartości („śmieje się”) są absolwenci wyższych uczelni (89%).

Szanse na modernizację i ocena demokracji

Krzyżowanie się różnych przekonań jest normalnym zjawiskiem i Polacy nie są tutaj wyjątkiem. Prawie wszyscy zgadzają się, że smog trzeba „zwalczać”, a nie „ignorować” (93%), że ekologia to „konieczność” (86%), a nie „fanaberia”, podobnie jak uznają, że ocieplenie to „nie żarty” i trzeba z tym coś zrobić (80%). W większości społeczeństwa panuje przekonanie, że węgiel to nasz „problem, a nie duma narodowa” (59%), i aż 83% przyznaje, że zamiast stosowania węgla trzeba się opierać na energii wiatrowej. Orientacja na przyszłość i dobre chęci łączą się z popieraniem badań prenatalnych (90%), z obowiązkowymi szczepionkami (82%), finansowaniem przez państwo zabiegów *in vitro* (72%), przekonaniem, że homoseksualizm to orientacja seksualna, a nie żadna dewiacja (66%), z potrzebą upowszechniania w programach szkolnych wychowania seksualnego (64%) zamiast „życia w rodzinie”, a 65% badanych opowiada się za legalizacją marihuany. Przy czym to ostatnie cieszyło się znacząco większym poparciem (71%) wśród mężczyzn.

Z nowoczesnością kontrastuje tradycyjne podejście do wychowywania dzieci i modelu rodziny. Popieranie zabiegu *in vitro* nie wyklucza przekonania, podzielanego przez 75% ogółu, że małżeństwo jest związkiem kobiety i mężczyzny i że płeć jest tu czynnikiem istotnym. Chociaż połowa Polaków (49% w świetle badań CBOS) popiera obecną ustawę antyaborcyjną, rośnie kategoria osób nastawionych *pro-life* (nieakceptujących usunięcia ciąży, nawet gdy zagrożone jest życie lub zdrowie matki). W badaniu *Jaka jest Polska* opowiedziało się za tą orientacją 70% respondentów, były to głównie osoby z wykształceniem podstawowym, w wieku 45–54, a więc bynajmniej nie osoby najstarsze, o najbardziej zachowawczym (wydawałoby się) stosunku do życia. Prawie tyle samo (67%) definiuje małżeństwo jako formalny „związek”, a nie jako „partnerstwo”.

Wiara w tradycyjny model stosunków rodzinnych nie wyklucza popierania ruchów feministycznych: opowiada się za nimi prawie dwie trzecie Polaków (63%). Również i w tym przypadku większa tolerancja dla emancypacji płci związana jest z wiekiem – akceptacja dla feminizmu jest znacząco większa wśród osób najstarszych (77%) w porównaniu do najmłodszych (48%) i znacznie rzadsza wśród osób z wykształceniem podstawowym (54%) niż wyższym (67%).

Badając wzory wychowania dzieci, już w latach 1930. wyróżniono do dzisiaj stosowany podział na style: autokratyczny, demokratyczny i liberalny (Lewin i in. 1939). Rozpowszechnienie się tego ostatniego, utożsamianego z nadmiernym permissywiżmem i krytykowanego z pozycji konserwatywnych, uznano za jeden z przejawów dezintegracji struktur społecznych i przyczynę zanikania autorytetów, co jest negatywnym skutkiem ograniczonej kontroli nad dziećmi (Lasch 1979). Opierając się na wynikach analizowanych tu badań, wnioskuję, że w Polsce uznaniem większości cieszy się styl zaliczany do autokratycznego, opartego na sile, posłuszeństwie, surowości, dozowaniu pochwał, bez pytania dziecka

o jego opinię przy podejmowaniu decyzji. Mając do wyboru „dyscyplinę” i „wychowanie bezstresowe” jako wzory alternatywne, 73% respondentów wybiera „dyscyplinę”, niezależnie od poziomu wykształcenia, wielkości miejsca zamieszkania i wieku.

Dla zrównoważenia tego wizerunku warto odnotować, że pod względem poziomu autorytarności społeczeństwo polskie nie odbiega od innych. Wystarczy wspomnieć, że np. w Japonii odnotowuje się 85% zwolenników stosowania kary śmierci, a w Australii 66%. W Polsce w latach 1992–2007 odsetek zwolenników stosowania kary śmierci oscylował na poziomie 60–63%, odnotowywaliśmy wtedy zarówno obniżenie tych danych, jak i wzloty (CBOS 2007). W grudniu 2018 roku zwolennicy stosowania kary śmierci prawie dwukrotnie przeważali nad przeciwnikami. Niemal dwie trzecie badanych (64%) było „za” – wiara, że taki jest pożądany wzór sprawiedliwego karanía, jest dominującym schematem myślenia i funkcjonuje niezależnie od poziomu zamożności, miejsca zamieszkania, wieku i płci. Tylko trochę rzadziej akceptują karę śmierci osoby z wyższym wykształceniem (58%) i kobiety (62%), ale różnica w porównaniu z mężczyznami (66%) jest tak mała, że może być przypadkowa i nie ma tu znaczących różnic.

Co do perspektyw modernizacji, do rozstrzygnięcia pozostaje kwestia: czy społeczeństwo polskie jest rzeczywiście tak religijne, za jakie uchodzi? Z badań nad religijnością wynika, że przy niezmiennych się w zasadzie deklaracjach co do utożsamiania się z katolicyzmem (odsetek respondentów zaliczających się do wyznawców Kościoła katolickiego oscyluje niezmiennie wokół 92–95%), jednak dokonuje się powolna sekularyzacja pod względem wykonywania praktyk wiary, takich jak chodzenie na msze czy modlitwa. Rośnie zwłaszcza odsetek tych, którzy się w ogóle nie modlą (Mikołajko 2014).

W badaniu *Jaka jest Polska* respondentom zadawano pytanie: „jest Bóg czy nie jest?”. Wiara w Boga dominuje, jako że 81% wskazywało, że Bóg „jest”, jednak widać, że odsetek ten kształtuje się wyraźnie poniżej religijności deklarowanej w odpowiedzi na standardowe pytanie o wiarę. Po pierwsze więc, rozumienie religijności w Polsce w znaczącym stopniu wykracza poza element spersonalizowania jej i sprowadza się do dobrotliwej postaci na tronie. To, że przeważa wizja siły boskości, wynika z szukania w religii poczucia bezpieczeństwa, której ostoją jest konkretny Bóg, a nie abstrakcyjne wartości. Po drugie, stosunek do katolicyzmu polskiego obejmuje różne aspekty, gdzie obok takich cech jak mistycyzm, rytualność, luddyzm, pogaństwo i magia rysuje się również wymiar racjonalności. Mając do rozstrzygnięcia: „czy Jezus to syn Boży, czy postać historyczna?” – zdecydowana większość respondentów wybiera to pierwsze, ale za postacią historyczną opowiada się 25%. Zważywszy na deklarowaną przez Polaków religijność, do miana rewelacyjnej zaliczyłbym diagnozę boskości papieża: zdaniem 46% respondentów Jan Paweł II jest człowiekiem, a nie Bogiem (54%). Przekonanie to zwiększa się z poziomem wykształcenia i wiekiem, co stanowi kolejne zaskoczenie, ponieważ w przypadku wieku powinno być raczej odwrotnie, a tymczasem to głównie ludzie młodzi dopatrują się w papieżu boskości (63%). Być może osobom starszym z większym trudem przychodzi przeistoczenie kardynała i Karola Wojtyły w postać o siłach nadprzyrodzonych.

Można mieć różny stosunek do redemptorysty Tadeusza Rydzyka. Za przejaw realizmu uznałbym zakwalifikowanie go przez 88% badanych do miana „biznesmena”, a nie „ojca”. Stosunkowo najbardziej trzeźwą ocenę rzeczywistości reprezentują tu osoby z wyższym wykształceniem (90%), ale poza tym wizja biznesowo-komercyjnej roli zakonnika z Torunia dominuje we wszystkich kategoriach społecznych.

Ciekawym wskaźnikiem postępującej sekularyzacji może być sposób celebrowania pogrzebu. Sformułuję hipotezę (bo chyba nikt tego w polskim kontekście nie badał), że chowanie zwłok w trumnie jest bardziej tradycyjnym zwyczajem niż kremacja i chowanie w urnie. Widok urny neutralizuje trauma-

tyczny efekt obcowania ze śmiercią wśród osób żyjących, nie odbierając im szacunku wobec zmarłego. Okazuje się, że stopień akceptacji dla zwyczaju kremacji i chowania szczątków w urnie jest zaskakująco wysoki. Opowiada się za nim aż 49%, prawie tyle samo, co za chowaniem w trumnie (51%) – zwolennikami utrzymania tej drugiej praktyki są głównie mieszkańcy wsi (63%) i osoby z wykształceniem podstawowym (66%), co potwierdza hipotezę o dominacji tradycyjnego podejścia wśród osób o niskim statusie społecznym.

Inną oznaką desakralizacji jest stosunek do lekcji religii. Czy religii powinno się uczyć w szkole, czy w instytucjach kościelnych? Czy rząd – wszystko jedno, PiS czy, dajmy na to, PO – musi się liczyć z oporem społecznym, gdyby zdecydował się na usunięcie nauczania religii z programu szkolnego, czy też powinien to przeprowadzić zgodnie z zasadami neutralności światopoglądowej państwa? W badaniu *Jaka jest Polska* pytanie sformułowano zostało w sposób lekko sugerujący odpowiedź (religia „na plebaniach czy w szkole”), ale uzyskany wynik nie odbiega zasadniczo od wyników uzyskiwanych w innych badaniach – dwie trzecie społeczeństwa polskiego deklaruje się po stronie usunięcia lekcji religii ze szkoły.

Wnioski z raportu

Wyniki badania *Jaka jest Polska* nie odbiegają (w odniesieniu do większości aspektów) od ustaleń płynących ze znanych mi badań, co nie może zaskakiwać, jeśli weźmiemy pod uwagę powolne tempo zmian dokonujących się w ocenie zjawisk społecznych. Niemniej jest kilka rzeczy nowych – do nich zaliczam wydobycie zróżnicowanego stosunku Polaków do religijności, a poza tym ocenę naszego miejsca w Europie i polityki rodzinnej prowadzonej przez rząd. Po drugie, autorom udało się uwydatnić pomijane w poprzednich badaniach potoczne rozumienia zjawisk rozpoznawanych, ale definiowanych inaczej – uwydatnienie to jest efektem zadawania pytań w spolaryzowanej postaci. Trzecią zaletą badania *Jaka jest Polska* było uchwycenie efektu krzyżowania się ze sobą odmiennych, a czasami nawet sprzecznych poglądów, co można by określić mianem ambiwalencji. Przekonania na temat Unii Europejskiej, ocena polityki prowadzonej przez rząd lub stosunek do Kościoła bywają rozbieżne, a na pewno nie podlegają jednokierunkowym tendencjom. Deklarowanie się do bycia katolikiem nie musi oznaczać bezkrytycznej wiary w świętość papieża Wojtyły, podobnie jak bycie beneficjentem programu 500+ pozwala również dostrzegać jego trudne do przewidzenia skutki dla stanu finansów państwowych. Również i pod tym względem społeczeństwo polskie nie odbiega od innych, ale warto zasygnalizować oznaki tych zjawisk.

Literatura

CBOS, *Komunikat z badań: opinie o karze śmierci*, nr BS/51, Warszawa 2007, on-line: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2007/K_051_07.PDF

CBOS, *Komunikat z badań: jakiego prawa aborcyjnego oczekują Polacy?*, nr 144, Warszawa 2016, on-line: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2016/K_144_16.PDF

CBOS, *Komunikat z badań: trzydziesta piąta rocznica wprowadzenia stanu wojennego*, nr 168, Warszawa 2016, on-line: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2016/K_168_16.PDF

CBOS, *Komunikat z badań: materialne warunki życia*, nr 39, Warszawa 2017, on-line: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_039_17.PDF

CBOS, *Komunikat z badań: o polityce, która nie buduje wspólnoty*, nr 160, Warszawa 2017, on-line: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_160_17.PDF

CBOS, *Komunikat z badań: ocena programu „Rodzina 500 plus” po blisko roku od jego wprowadzenia*, nr 36, Warszawa 2017, on-line: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_036_17.PDF

- CBOS, *Komunikat z badań: polskie podziemie antykomunistyczne w pamięci zbiorowej*, nr 22, Warszawa 2017, on-line: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_022_17.PDF
- CBOS, *Komunikat z badań: stosunek do innych narodów*, nr 37, Warszawa 2018, on-line: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_037_18.PDF
- CBOS, *Komunikat z badań: 15 lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej*, nr 59, Warszawa 2019, on-line: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2019/K_059_19.PDF
- CBOS, *Komunikat z badań: trzydziesta rocznica obrad Okrągłego Stołu*, nr 16, Warszawa 2019, on-line: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2019/K_016_19.PDF
- H. Domański, *Spółczesne społeczeństwa europejskie. Stratyfikacja społeczna i systemy wartości*, Warszawa 2009
- H. Domański, I. Dubrow-Tomescu, *Postrzeganie konfliktów, 1988–2003*, w: *Strukturalne podstawy demokracji*, red. A. Rychard, Warszawa 2008
- U. Jakubowska, *O naturze preferencji politycznych. Perspektywa psychologiczna*, Warszawa 2018
- P. Kulas, *Inteligencja zaprzeczona. Etos i tożsamość młodych inteligentnych elit*, Warszawa 2017
- Ch. Lasch, *The Culture of Narcissism: American Life in an Age of Diminishing Expectations*, New York 1979, przekład polski: *Kultura narcyzmu. Amerykańskie życie w czasach malejących oczekiwań*, tłum. G. Ptaszek, A. Skrzypek, Warszawa 2015
- K. Lewin, R. Lippitt, R.K. White, *Patterns of Aggressive Behavior in Experimentally Created "Social Climates"*, „The Journal of Social Psychology” 1939, nr 10 (2), s. 269–299
- Z. Mikolejko, *Religia. Zmiany czy stabilizacja*, w: *Polska – Europa: wyniki Europejskiego Sondażu Społecznego 2002–2012*, red. P.B. Sztabiński, F. Sztabiński, Warszawa 2014
- J. Raciborski, *Obywatelstwo w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2018
- Z. Rau, K. Staszyńska, M. Chmieliński, K. Zagórski, *Doktryna Polaków. Klasyczna filozofia polityczna w dyskursie potocznym*, Warszawa 2018
- K. Szafraniec, *Dojrzewający obywatele, dojrzewającej demokracji*, Warszawa 2012

Henryk Domański (ur. 1952) – socjolog, prof. dr hab., kierownik Zakładu Badania Struktury Społecznej i Zespołu Studiów nad Metodami i Technikami Badań Socjologicznych w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie. W latach 1997–2000 redaktor naczelny „Studiów Socjologicznych”. W latach 2000–2012 dyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Kierownik kilku projektów badań empirycznych: m.in.: *Struktura społeczna w latach 90. w Polsce: dynamika i stabilność* (1993) oraz *Jak formują się w Polsce klasy średnie?* (1998). Wydał m.in.: *Ubóstwo w społeczeństwach postkomunistycznych* (2002), *Struktura społeczna* (2004), *O ruchliwości społecznej w Polsce* (2004), *Niepokoje polskie* (red., z Antoniną Ostrowską i Andrzejem Rychardem, 2004), *Polska. Jedna czy wiele?* (z Andrzejem Rychardem i Pawłem Śpiewakiem, 2005), *Homogamia małżeńska a hierarchie społeczne* (z Dariuszem Przybyszem, 2007), *Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia?* (red., 2008), *Strukturalne podstawy demokracji* (red., 2008), *Społeczeństwa europejskie. Stratyfikacja i systemy wartości* (2009), *Legitymizacja w Polsce. Nieustający kryzys w zmieniających się warunkach?* (red., z Andrzejem Rychardem, 2010).

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach 3.0 Polska (CC BY 3.0 PL)



Opracowanie redakcyjne: Izabella Sariusz-Skąpska

Warszawa 2019

ISBN 978-83-65882-75-2